

Kuryer Poznański.

No. 46.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 26 lutego 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłać kwartalną wynosi w miesiące 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prounumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odosobnego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycońskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. B. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurdzie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hayes, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 lutego.

Reichs und Staats-Anzeiger ogłasza w dzisiejszym swym numerze pismo odręczne cesarza i króla Wilhelma do lorda Russel:

Kochany Lordzie Russel! List z dnia 28 stycznia wraz z rezolucjami, uchwalonemi na wielkim mityngu londyńskim, jako też sprawozdanie Mego ambasadora, dotyczące przebiegu zebrania tegoż, otrzymałem. Szczerze Wam dziękuję za przesłanie Mi listu, w którym załączacie wyraz doświadczenia Waszych chęci. Należy mi się być naczelnikiem ludu w walce, podejmowanej od wieków przez dawnych cesarzy niemieckich aż po dni nasze przeciw potędze, której panowanie w żadnym kraju kuli ziemskiej pogodzić się nie da z wolnością i pomysłowością narodów, przeciw potędze, która, w razie, gdyby była odniosła zwycięstwo, zniszczyłaby mogła, i to nie tylko w Niemczech, błogie skutki reformacji, wolność sumienia i powagę praw. Przyjmuję walkę w ten sposób mi narzuconą, pomny na Me królewskie obowiązki, ufny w pomoc Boską, od której spodziewamy się zwycięstwa, ale też z uwzględnieniem wiary innych i z tą ewangelicką pobłażliwością, którą nacechowali Moi przodkowie prawa i administracją ziem Moich. Najnowsze rozporządzenia Mego rządu nie niszczą Kościoła katolickiego i nie powstrzymują jego wyznawców od swobodnego wykonywania ich obowiązków religijnych. Nadają one jedynie niezależności prawodawstwa pewną rękojmią, którą posiadają od dawna inne państwa, a którą przedtem posiadali także i Prusy, a przeciw Kościołowi rzymskiemu nie uważał, iżby rozporządzenia te nie dały się pogodzić z swobodnym wykonywaniem przepisów jego religii. Byłem tego pewien, i nowy na to pocieszający dowód znajduję w liście Waszym, że towarzyszyć mi będą w tej walce sympatye ludu angielskiego, z którym lud Mój i dom królewski łączy się przez wspomnienie tyłu wspólnie i zaszczytne przeprowadzonych walk od czasów Wilhelma Oranii. Proszę Was, byście list Mój zakomunikowali tym, którzy rezolucje te podpisali i wyrazili im Me serdeczne podziękowanie.

Szczerze Wam życzliwi
Wilhelm.

List powyższy ma posłużyć według National Ztg jako dowód stanowczości, z jaką cesarz Wilhelm zajął stanowisko w walce z „Ultramontanizmem“, a nawet stawia go rzeczony pismo na równi z owym dawniejszym listem cesarza do Papieża, ponieważ teraz już niewątpliwie się staje, że cesarz Wilhelm objął przywództwo nad ludem, walczącym przeciw uroszczeniom Stolicy Apostolskiej. — Chociaż nam się wydaje doniosłość, jaką National Ztg pismu temu przypisuje, nieco przesadzoną, zawsze posłużyć ono może jako dowód na zbicie rozpowszechnianych tak uporczywie pogłosek o krokach podejmowanych ze strony frakcji centrum w obec sfer najwyższych celem sprowadzenia jakiegoś kompromisu w sprawach kościelnych.

Tygodnik londyński Saturday Review sądzi, iż słusznie się domyśla przyjmując, że na zjeździe dwóch cesarzy w Petersburgu jeden z głównych przedmiotów rokowań stanowiła kwestya wyjednania całkowitego wyswobodzenia Serbii i Rumunii z pod zależnego stosunku do Turcji. Saturday Review nie przypuszcza, żeby rząd niemiecki skłonny był do dopomagania Rosji w planach zmierzających do rozdzielenia Turcji; gdyby jednak mimo oczekiwania tego Rosya, Austrya i Niemcy wspólnie miały wystąpić za niepodległość Księstw Nadnunajskich, w takim razie sądzi londyńskie pismo, iż Anglia nie mogłaby założyć przeciwko temu interwencji, zwłaszcza gdy Francya usunęła się całkiem od czynnego wpływania na sprawy wschodnie.

Journal des Débats upatruje w okólniku francuskiego ministra spraw wewnętrznych księcia de Broglie, przestrzegającym prefektów przed zamierzonymi demonstracjami bonapartystów przy sposobności ogłoszenia pełnoletności cesarzewicza Napoleona nie tyle oznaką siły, jak raczej akt słabości rządu. Cesarstwo inaczejby sobie było postąpiło, a zamiast ostrzegania urzędników byłoby raczej biorących udział w podobnych demonstracjach po prostu wysłała do Lambessy.

Korespondent z Carogrodu do rosyjskiego dziennika Gołos donosi, że w miejsce tureckiego ambasadora przy dworze berlińskim, Aristarchi beja, który przeniesionym zostanie do Wiednia, przeznaczony został ulubieniec sultana i następca tronu tureckiego, Essad basza, którego powszechnie nazywają „tureckim Moltkiem“. Przebiegł on niezwykle szybko a świetną karierę, był już bowiem i ministrem wojny i nawet wielkim wezyrem. Zamianowanie jego na ambasadora w Berlinie uchodzi jako akt kurtoazji dla niemieckiego cesarza, a zarazem ma się Essad baszy

przez to podać sposobność do zapoznania się dokładnego z pruską organizacją wojskową, która ma z czasem zupełnie zostać zastąpioną do armii tureckiej. Co się tyczy najświeższego przesilenia ministerjalnego w Carogrodzie powody jeszcze nie są wyjaśnione. Domyślają się jednak, że Mehmed Rużdi w rokowaniach finansowych przekroczył zbyt technicznie dane mu przez sultana pełnomocnictwo.

W Grecyi nie przepowiadają zbyt trwałości ministerstwu pana Bulgaris; owszem, wielu sądzi, że poza ministerstwem obecnym wychyla się już dość wyraźnie gabinet pod prezydencją pana Comunduros.

Indépendance Belge ostrzega przed wzrastającą przewagą Prus w wewnętrznym zarządzie Luksemburga. Już dawniej zagarnęły one w silne swe dłonie cło i koleje żelazne bezbronnego tego kraiku; teraz toczą się rokowania, by jeszcze i akcyzę owiadnąć.

Jenerałowi Moriones, operującemu wojskami madryckiego rządu przeciw karlistom, dotąd jeszcze wzburzone morze stawia przeszkody, tak, że nie może użyć floty do skombinowanych z armią lądową ruchów.

Jak nam donoszą z Ostrowa, Najprzewielebniejszy ks. Prymas miał odprawić pierwszą mszę św. we wtorek, w dzień ś. Macieja.

Według postanowienia zapadłego na posiedzeniu konferencyi katolickich Stowarzyszeń w Wiedniu, odbytym 7 lutego 1874, zamieszczone zostało w pismach publicznych oświadczenie następujące:

Konferencya jeneralna Stowarzyszeń i Bractw katolickich Wiednia ma silne przeświadczenie, że w imieniu wszystkich katolików tegoż miasta przemówi, jeżeli wyrazi niniejszem swe uwielbienie i uszanowanie dla uwiecznionego Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego-Poznańskiego, hr. Mieczysława Ledóchowskiego. Jako dzielnemu obrońcy wolności Kościoła, co więcej, jako męczennikowi dla sprawy naszej św. katolickiej wiary zamierzamy Jemu tym pismem złożyć dowód głębokiej wdzięczności i serdecznego udziału. Nigdy nie uda się przemocy, aby wiernych katolików od ich prawowitego Pasterza, Papieża i od Biskupów odstręczyć.

Wiedeń, 7 lutego 1874.

W imieniu Konferencyi
Józef Landgraf Fürstenberg
Przewodniczący.

Okólnik

wydany przez niżej podpisanych Pasterzy Kościoła katolickiego w Prusach do Wielebnego Duchowieństwa i wszystkich Wiernych ich dyecezyi.

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

(Dokończenie.)

Zaprawdę, jeżeli odmawiamy naszego współudziału systemowi, który podobne przynosi owoce, i prawodawstwu, które przykładą siekierę do korzenia Kościoła katolickiego, natenczas nie postępujemy sobie bez serca i bez sumienia przeciwko powierzonym nam przez Boga księgom i wiernym, lecz czynimy jedynie, co nam sumienie czynić nakazuje; ale serce krwawi się, patrząc na okropność spustoszenia, jakie nawiedza święty nasz Kościół katolicki i katolicki nasz lud.

Cóżby też innego, jeżeli nie władza sumienia, potęga naszej wiary i nieubłagany obowiązek mogła nas skłonić do ściągania na siebie jak najcięższego ucisku i dokuczliwości bez nadziei pozyskania pomocy ludzkiej? Cóż nas bowiem czeka? — Utrata naszego majątku, więzienie, być nawet może przedczesna śmierć w więzieniu. A naszych doświadczeń, wiernych księży co czeka? Utrata urzędów, wypędzenie ich z gmin, ciężkie kary i więzienie. Co czeka nasz lud katolicki, jeżeli, pozbawiony swych Biskupów i księży, coraz mniej doznawać będzie pociech swęj św. religii? — Ze zgrozą jedynie o tym myśleć możemy!

A już znowu przygotowano nowe Kościołowi wrogie prawa i przedłożono w projekcie reprezentacji krajowej, prawa, których skutkiem być musi konieczne skonfiskowanie katolickich majątków kościelnych, zasuspendowanie kapłanów, od których wymaga się czynności, jakich one bez ciężkiej obrazy sumienia przedsiębrać nie mogą, a które, gdyby pomimo to rzeczywiście przedsięwzięte zostały, byłyby nieważnymi i nie miałyby żadnego

znaczenia; słowem, zniszczenie całej głównej istoty katolickiego Kościoła w Prusach.

I tośmy Biskupi lekkomyślnie i zuchwale mieli wywołać? Coby nas mogło pytać się jeszcze raz, spowodować do postanowienia takiej doniosłości, jeżeli nie jedynie wiara i sumienie i jasne pojmowanie obowiązków, jakie te na nas nakładają?

Nie wzdrygano się utrzymywać, że ambicya, żądza panowania, dążenie do władzy ziemskiej i nieprzyjazne usposobienie przeciwko monarchii i cesarstwu były sprężynami naszego postępowania. Ukochani Chrześciane! wy wiecie, jak nieuzasadnionem są podobne zarzuty. Pewnie nigdy podobne podejrzenia przeciwko Biskupom nie były więcej bezzasadnemi, podobne zarzuty mniej przedmiotowemi, jak obecne. Zaprawdę, ani naszego hańbą i obelgami obrzucanego Ojca św. nie powoduje ambicya i chęć panowania.

Jeżeliśmy napominali wiernych, ażeby wybierali do Izby poselskiej i Parlamentu niemieckiego mężów, po których oczekiwaliśmy, iż będą bronili praw kościelnych i wolności sumienia, to przecież to nie jest zaprawdę nieuprawnionem lub niedozwolonem męszaniem się do spraw świeckich, lecz obowiązkiem wykonywaniem pozostałych nam jeszcze prawnych atrybucyji ku obronie naszych praw.

Za celami ziemskimi nie gonimy. Nie żądamy, niczego więcej, jak tego, żeby nam było dozwolonem w pokoju żyć podług naszej wiary.

Również nie wstrzymuje nas zaprawdę duma i ambicya od poddania się pod władzę rządową, gdzie to tylko stać się może bez grzechu. „Dumni księżęta Kościoła“ istnieją jedynie w wyobraźni tych, którzy nas takimi nazywają. My katolicy Biskupi przeszliśmy przez szkołę gorzkich doświadczeń, i będąc dalekimi od tego, ażebyśmy chcieli Koronę i władzę państwową poniżyć, jesteśmy zawsze gotowymi do wszelkiego dozwolonego uwzględnienia i ustępstwa w Duchu tego, który na świat przybył, ażeby pouczać słowem i przykładem pokory i przynieść wszystkim pokój. Lecz nie możemy niczego czynić, niczego pochwalać, niczego przyjmować milcząco, co jest przeciwnem naszej wierze i naszemu sumieniu.

A teraz, ukochani Bracia, drodzy katolicy katolicy chrześciane, postuchajcie jeszcze potrójnego napomnienia, pochodzącego z ojcowskiego serca, gdyż może już niezadługo do Was przemawiać nie będziemy mogli. Wyście zawsze dotąd wytrwali z jednością, stałością i wiernością w najserdeczniejszym połączeniu z Waszym episkopatem i epoką Piotrową przy Waszym Kościele. Za to wypowiadamy Wam jeszcze raz uznanie i podziękowanie w imieniu Jezusa Chrystusa. Wytrwajcie i nadal w Waszej świętej katolickiej wierze, w Waszej miłości i wierności dla Kościoła św. Cierpcie i znóście raczej wszystko, niżbyście mieli się zaprzeczyć w czemkolwiek Kościoła i jego nauk!

Nadejść mogą wkrótce czasy, a dla wielu z was, czcigodni bracia w Panu, już one nastąpiły, w których przyjdzie wam stwierdzić, że prawdziwymi jesteście kapłanami, którzy nie tylko pełną tajemnicę ofiarę nowego przymierza spełniają, ale zarazem są gotowymi na wzór swego Mistra dać z siebie ofiarę za nieomylność nauki i za wolność Kościoła Bożego.

Nadejść mogą czasy, w których przez Ducha św. ustanowieni prawowici Biskupi, lub też z ramienia ich urzędujący zastępcy nie będą mogli rządzić Kościołem Bożym. I nastać mogą czasy, w których gminy katolickie bez pasterzy dusz, bez nabożeństwa pozostaną. Dopóki, mili dyecezyanie, macie sposobność słuchania mszy św. odprawianej przez prawowitego kapłana i przyjmowania z rąk jego św. sakramentów, to korzystajcie z tego tęp gorliwiej, nie szcędząc trudów i pokonując wszelkie trudności. Unikajcie zaś kapłana, który nie zostaje w spólności z waszym Biskupem i z Najwyższym pasterzem Kościoła.

Jeżeli, nie zasłużony na to, pozbawieni będziecie ofiary mszy św. i św. sakramentów, i w wierze wytrwacie, natenczas łaska Boża wszystko zastąpi. Wzmocnijcie się wtedy na wzajem. Kształćcie i pouczajcie wtedy, rodzice chrześcijańscy, wasze dzieci z podwójną gorliwością w wierze katolickiej, ażeby w niej wytrwały a wy sami, kiedy czasy nawiedzenia miną, mogli na nie spoglądać bez żalu.

Drugim naszym napomnieniem, a nawet wyraźnym przykazem w imieniu Boga, naszego Zbawiciela wydanym, jest to: żadne utrapienie, żadna niesprawiedliwość, którą ponieść wam przyjdzie, nie powinna nigdy wzbudzać w was grzesznego gniewu, nigdy was uwodzić, byście zapomnieli choćby na chwilę o przynależnym szacunku i posłuszeństwie dla władzy i o miłości chrześcijańskiej ku waszym współobywatelom. Niechaj was raczej wy-

różnia przed innymi wierne pełnienie obowiązków; dzisiaj bowiem, najmilsi, nadszedł właśnie czas, w którym czynem dowiedzieć możecie, jak niesprawiedliwymi wszystkim były oskarżenia, i bezpodstawnym ten zarzut, że jesteście buntownikami i że nie kochamy ojczyzny. Czynem dowiedziemy, jak szczerze i uczciwie stoimy przy obowiązkach sumienia, nie tylko w stosunku naszym do Boga, ale także do państwa i władzy świeckiej. W ten sposób, napomina nas Apostół, mamy odeprzeć zarzuty tych, którzy nas lżą, i raczej ponosić, jak wyrządzać krzywdę.

W końcu jest to nasz ostatni i najuilniejszemu napomnieniem: Nie chwycie się nigdy w waszemu zaufaniu ku Bogu a nadzieje wasze pokładajcie w modlitwie! Uciekajcie się w czasie, w którym nie znajdujemy żadnej pomocy w tym świecie, do Boskiego serca waszego Zbawiciela, który światu pokonał i nas nie opuszcza; On jest niezdołaną warownią i zawsze otworem stojącą przystanią w każdej dolegliwości. Temu Boskiemu sercu, pełnemu miłosierdzia i miłości polecamy, oddawajmy i poświęcamy wszystkie pieczy nasze powierzone dusze zawsze i po wszystkie czasy, teraz i na wieczność.

Uciekajcie się do Matki Miłosierdzia i wzywajcie się potężnego wstawienia się i tych wszystkich naszych braci, co przeszli do wieczności i stoją obok tronu Bożego, ażeby dni utrapienia rychłej przemienili. Módlcie się przedewszystkiem, ażeby Bóg, w którego mocy jest wszystko, udzielił raczył rozpoznania tym, którzy nas i wiarę naszą zapoznają, i serca ich zwrócić ku pokojowi, b.śmy napowrót, jako nasi Ojcowie, w lepszych czasach, w bezpieczeństwie i spokoju według wiary naszej żyć mogli.

Módlcie się za Panującego, Najłaskawszego Cesarza i Króla i za naszą kochaną Ojczyznę, o pomoc dla św. Kościoła naszego u jego Głowy, Ojca św. Módlcie się za wszystkich Biskupów i kapłanów, przedewszystkiem za naszego w więzieniu siedzącego Brata, Najprzewielebniejszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, aby łaska Boża udzieliła Mu pociechy, mocy i rychło dała Mu wolność!

Błogosławieństwo Wszechmogącego Boga, Ojca, Syna i Ducha św. niechaj spłynie na was i po wszystkich czasach pozostanie. Amen.

W lutym 1874.

- † Paweł, Arcybiskup koloński.
- † Henryk, książę Biskup wrocławski.
- † Piotr Józef, Biskup lineburgski.
- † Wilhelm Emanuel, Biskup moguncki, za pruską część swęj dyecezyi.
- † Konrad, Biskup paderbornski.
- † Jan, Biskup chełmiński.
- † Maciej, Biskup trewirski.
- † Jan Henryk, Biskup osnabrzycki.
- † Lotar, Biskup leukijski i p. i. Administrator arcybiskupstw Fryburgskiego, Hohenzollern.
- † Filip, Biskup warmijski.
- † Jan Bernard, Biskup monasterski.
- † Wilhelm, Biskup hildeshajmski.

Wystąpienie posłów Alzackich i Lotaryngskich w parlamencie.

II.

Wystąpienie posłów alzacko-lotaryngskich dostarczyło na dwie strony sposobności do wyzyskania tego nieszczęśliwego faktu. Niektóre gazety katolickie niemieckie chwyciły się oświadczenia księdza Biskupa strasburskiego, aby na nowo tłumaczyć rządowi, że, odpychając i prześladowując katolików, pozbawia się najsilniejszej w wszystkich kwestiach, władzy i porządku dotyczących, podpory. Z drugiej znowu strony liberaliści nasi podnieśli zaraz wielką i przesadzoną wrzawę w tej nadziei, że ludzom kościelnego kierunku dokuczają i zaszkodzą.

Co do pierwszych, załujemy, iż dali się uwieść pozorom jakiegoś zdawkowego utilitaryzmu i pospieszyli odwołać się do zasad prawdziwych w gruncie, lecz zależnych w zastosowaniu od warunków sprawiedliwości, miłości chrześcijańskiej i, powiedzielibyśmy jeszcze ku bliższemu oznaczeniu naszej myśli, warunków delikatności. Rzeczywiście, jeśli śmiechy i szyderstwa, z jakimi większość

Izby przyjęła mowę pana Teutsch, były wielką nieprzyzwoitością i pokazały, jak nisko dzisiaj spada powaga ciał politycznych i jaki brak wychowania między ludźmi publicznymi, to skwapliwość niektórych pism katolickich, aby całe zdarzenie na korzyść swoich pojęć obrócić, pokazuje brak zrozumienia, że są okoliczności, w których poczucie delikatniejsze wielką nakazuje wstrzemięźliwość.

Co do drugich, że tu o rzeczy odnoszące się do naszego publicznego dobra chodzi, obszerniej nieco rozprawimy się z nimi.

Zaraz w numerze swoim z 19 lutego pisał Dziennik:

Nie głosowali za wnioskiem członkowie katolickiego centrum. Jeżeli zdziwiły nas bierna w obec prawa wojskowego postawa centrum i jego niezrozumienie dla nas milczenie, to mówię dzisiaj dziwić nam się przychodzi, że członkowie stronnictwa, powtarzającego po tyle razy: „że w obronie zawsze występuje sprawiedliwość“, ani słówkiem nie odezwali się i nie głosowali za wnioskiem, tyle zgodnym z dzisiejszymi wymaganiami czasu i cywilizacji, a protestującym przeciwko traktowaniu ludów i ludzi jako niewolników.

Dalej przytacza Dziennik po łoski dziennikarskie, „że w obozie ultramontanów szukają zbliżenia do rządu, ażeby na mocy kompromisów w kwestyi wojskowej złagodzić prawodawstwo w dziedzinie kościelno-politycznej“, i dodaje od siebie:

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, bo bliska zapewne przyszłość, a mianowicie ta okoliczność, że i w kwestyi wniosku posłów Alzacji i Lotaryngii milczeniem odznaczało się centrum, wyswietla zagadkowe teraz stanowisko katolickiego stronnictwa.

W następnym numerze z 20 b. m. była w Dzienniku korespondencya z Berlina, kończąca się tak:

Serce każdego katolika ubolewać musi, że biskup Raess dał się uwieść pokusom centrum, które nie rozumie, że katolicyzm nie koniecznie łączy się z narodowością i do takiego skandalu namówił Biskupa, który naraził się na protest wszystkich katolików deputowanych Alzacji i Lotaryngii. Oby raz nadużywanie religii katolickiej do celów osobistych i prywatnych ustało, do czego wystąpienie Biskupa Raessa wszystkich katolików doprowadzić winno.

Numer sobotni Dziennika z 21 przyniósł nam artykuł wstępny pod napisem: Wniosek alzacko-lotaryngski, w którym czytamy:

W uwagach nad ogólną postawą sejmów należy się szczególną, wyróżniającą wzmianką frakcyi jego centralnej, czyli katolickiej. Sprawa alzacko-lotaryngskiego protestu była kamieniem probierczym uczciwości politycznej i odwagi ewangelicznych katolików niemieckich. Padły za Alzackimi i Lotaryngami 23 głosy, Polaków, Duńczyków, socjalistów i kilku partykularystów. Ani jeden głos frakcyi centralnej nie odezwał się, ani jeden nie padł za dobrą sprawą i za słuszną sprawą reprezentacji alzacko-lotaryngskiej. Katolicy niemieccy złożyli przez taktykę swą w sprawie tej dowód, że opozycja ich ogranicza się wyłącznie na dziedzinę kościelną, że natomiast w wszystkich szczegółach polityki świeckiej księcia kanclerza są jego wiernymi zwolennikami, że nie mają ani serca, ani oka dla pogwałconych praw innych narodów, że uczuciem sprawiedliwości nie przewyższają bynajmniej swych braci protestanckich czy bezwyznaniowych, że nie mają ani dość woli, ani dość odwagi cywilnej, by, nie uszczuplając ani granic, ani potęg własnej ojczyzny, praktykować względem innych szczerze zasadę suum cuiusque. Postawa swą w sprawie protestu alzacko-lotaryngskiego, targowickim wystąpieniem Biskupa strasburskiego przeciw protestowi własnych ziemiaków złożyli najlepszą próbę wartości swej politycznej. Wiemy teraz, co sądzić, wiemy, czego się spodziewać po partyi, w której objęcia „z chwilowym poehowaniem zatargów narodowych“ popychali nas reprezentanci naszej rzekomej ortodoksji i konserwatywności. Cóż, zapytalibyśmy, wart katolicyzm, który niezgodny natychmiast ani odważnie, ani uczciwie sprawiedliwości, który wujając jedną ręką z księciem kanclerzem o prawa Kościoła, podaje mu zgodnie drugą, gdy chodzi o gniebienie praw narodowych? Dzięki im przecież! Odsłonił prawdę swego oblicza, wiemy, czego się trzymać, wiemy, jak dalece w przyszłości na nich liczyć można.

Katolicy niemieccy mieli piękne do spełnienia zadanie przy sposobności protestu alzacko-lotaryngskiego. Przy szczerze odwagi cywilnej mogli się stać wyrazem sumienia narodu niemieckiego, mogli być wyrazem zastanowienia i uczciwości w obec szalu i upojenia zwycięstwami, mogli ocalić w obec dzisiejszej przyszłości dobre imię narodu niemieckiego, zaszczycić i upamiętnić swe własne głośnym objawem uczucia narodowości, oddaniem holdu prawdzie wbrew frenetycznym krzykom tłumy i rozkiełzanej powodzi opinii publicznej.

Cóż natomiast zrobili? Poszli za jej taborom; wiemy, co warci i jak dalece nie przekonani, lecz jedynie taktyka słabości robi ich niekiedy niby to, choć także wcale nie odnotowaliśmy, sprzymierzeńcami sprawy ucieszonych narodów!

Nie dość na tym, w numerze niedzielnym zamieścił Dziennik artykuł p. t.: Frakcyja centrum. Wartykule tym znajdujemy, co następuje:

Byliśmy przekonani z góry, że postawa frakcyi centrum w parlamencie Rzeszy niemieckiej, przy sposobności wniosku do prawa wojskowego i wniosku Alzackich, stanie się wprzódy jeszcze ze strony organów naszego konserwatywnego i ortodoksyjnego, przedmiotem obrony, ażeby z naszej strony będzie się mogła stać przedmiotem zaczepki. Bronią też frakcyi centrum i postawy jej przy obu tych drażliwych, probierczej natury okolicznościach, argumentami, jako to: że katolicy nie robią rządowi opozycji systematycznej, że parlamentaryzm prusko-niemiecki jest innym, aniżeli parlamentaryzm angielski, że nie głosowali ani przemawiali za wnioskiem alzacko-lotaryngskim, ponieważ nie znali jego doniosłości. Wszystko to żarty i nie szczególnej wartości wybiegi. Krótko prawdę powiedziawszy, przedstawia nam się frakcyja centralna w sejmie jako zastęp, broniący specjalnie praw zagrożonych Kościoła katolickiego, czego jej naturalnie nie tylko nie mamy, ale że stanowiska wolności i uczucia katolickiego za wielką zasługę poczytujemy. Na tej specjalności, ściśle ograniczonej i zakresu swego na wlos nie przekraczającej, kończy się jednakże zadanie i stanowisko frakcyi centralnej. Myliłby się bardzo, kto by przypuszczał, fałszywość prawdę w złej wierze, kto by chciał wznawiać w naszą społeczność, że po za obrębem interesu Kościoła katolickiego jest jakakolwiek inna, choćby najsubtelniejsza sprawa, którąby zastęp centralny zainteresować zdołał, z którejby członkowie jego na rzecz głównego i naczelnego swego zadania nie byli gotowi uczynić każdego czasu poświęcenia dla polityki księcia kanclerza. Nie ludźmi

się eo do nich, co do ich postawy, intencji, charakteru i ostatecznych celów. Są to Niemcy, nie inni politycznie i narodowo Niemcy, jak ich bożyznaniowi i narodowo-liberalni ziemiakowie. W twierdzeniu tym naszym nie ma zarzutów, ale jest przeciw obłudom i układowi przestroga przeciw owej taktyce doradzanej nam z cicha, abysmy rzuciwszy narodowe waśnie, pospieszyli w objęcia solidarności z katolikami niemieckimi.

Z tego samego artykułu przytoczymy jeszcze krótki ustęp środkowy. Czytamy tam:

Katolicy niemieccy są, prawda, Niemcami i złożyli byliby się wypierali interesu i dobra swęj ojczyzny, ale nie mając do nich pretensji, aby przestali być Niemcami moglibyśmy do nich w imię wyznawanej przez nich niby to religijnej i moralnej prawdy mieć pretensya, aby byli ludźmi zasad, aby dalej byli dojrzałymi, rozsądnymi, sumiennymi, sprawiedliwymi, nie ulegającymi chwilowym prądom i porywom, synami swęj ojczyzny Niemcy są dość wielkie, dość bogate, dość ludne, dość potężne, by pozostając w zakreślonych sobie przez Opatrzność granicach, być szczęśliwymi na wewnątrz, odgrywać wielką polityczną rolę na zewnątrz. To wystarcza najzupełniej. Niemcom nie potrzeba do ich potęgi gnieść i zabierać Polaków, Duńczyków, Francuzów, nie potrzeba, jeśli chcą pozostać w przynależnych sobie granicach, utrzymywać półmilionowych wojsk, obciążać podatkami swych poddanych, zmuszać całej otaczającej Europy do utrzymania podobnychże cyfr zbrojnych, do nakładania ciężarów, zamieniania tym samym całej ludności europejskiej w warsztatu pracy, nauki i światła na bezmyślny, czekający hasła krwawych zapasów obóz.

Frakcyja centrum wojuje o prawa Kościoła, wojuje o prawa hierarchii, ale poświęca z lekkim sercem treść i prawdę tego, co nauka Chrystusa w życiu i praktyce kochała, czcił i świadczyć nakazała, prawo bliźniego uczucie koniecznej dla sprawiedliwości. Cóż nam Polakom po takich katolikach! — Wszakże Henryk Lew, wszakże margrabia Gero, wszakże Krzyżacy byli także wybornymi katolikami, a przecież Słowianie Obotrycy, Łużyce i Prus umieli powiedzieć bardzo wiele o praktyce ich katolickości. Prawdy i uczynków nam trzeba — nie słów?

W idącym z kolei numerze wtorkowym Dziennika, wydrukowany został list z Berlina, z którego przytoczyć nam wypada co następuje:

Posel ks. Majunke starał się przekonać księcia Bismarcka, iż Germania za główne sobie położyła zadanie, przez wspólność wiary i łagodną występowanie przeciw mieszkańcom Alzacji i Lotaryngii pozyskać ich, najmlodsze rodzeństwo, dla wielkiej niemieckiej ojczyzny. Książę Bismarck zaś swęm dyktatorskim występowaniem zamiarowi temu nieoprotownie stawia trudności. Czyż można jaśniejszy było wypowiedzenie zasady, że zdrowe dla centrum, ale czy nie niebezpieczne dla innych narodowości w skład niemieckiego państwa wchodzących? Dla tego baczność, panowie, którzyście tyle na centrum liczyli!

Przytoczyliśmy jak najdokładniej wywody Dziennika, aby każdy mógł sobie zdać sprawę i z przesady i zliczonych niesprawiedliwości, jakie się w artykułach jego i listach pod osłoną lirycznych oburzeń i uniesień mieszczą. Co do nas, po prostu i spokojnie mówić chcemy o rzeczy, w której, jak mniemamy, bezpieczniej i korzystniej do zdrowego rozsądku i do przekonania niżli do namiętności się zwracać.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Jarocin, 23 lutego 1874.

(Z powodu listu pasterskiego Biskupów monarchii pruskiej. — Protest parafian cerekwickich. — Czterdziestogodzinne nabożeństwo.)

(w) Okólnik Biskupów państwa pruskiego wydany w lutym rb. z okazji uwieszenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego piękny jest dowodem jedności i zgody, jaka wszystkich Pasterzy łączy wobec walki, którą nieszczęsnie prawa majowe wywołały. W nim to nasz Najdroższy Arcypasterz odbiera należyte uznanie za wierne wypełnienie obowiązków arcypasterskich.

Niezawodnie i Kuryer Poznański w całości go poda czytelnikom swoim, (obacz powyżej). Redakcyja Kuryera Poznańskiego, który z niego się poczuła, że mocno trzeba stać przy Kościele świętym i tylko od kapłanów, zostających w związku z Biskupem swoim, i Stolicą Apostolską, należy Sakramenta święte przyjmować.

W nadziei, że sprawa Boża zwycięży, patrzmy w przyszłość, wszelkie zaś wysilenia przewrotności nie zdołają ludu wiernego oderwać od swego Arcypasterza, który, acz więziony, objawy czułej miłości odbiera. Bóg miłościwy przyjmując gorące modlitwy, jakie wierni za Nim wysyłają, a ży, które zwykle prośbom naszym towarzyszą, są najlepszym dowodem, że i prostaczek boleśnie uczuwa, jak przeladowanie Kościoła św., jakie przewrotny liberalizm z wrogą zaciętością wywołuje. Z cierpliwością znosimy urągania nieszlachetnych przeciwników, którym radość sprawiają wszelkie zakusy na wolność sumienia, bo tylko cichem cierpieniem i modlitwą niezawodnie odniesiem zwycięstwo nad gwałtem, jaki katolickiemu sercu w obecnej chwili się zadaje. Lud nasz dobrze rozumie, o co chodzi, chociaż ustawicznie urzędniczą opieką szczególniejszą obecnie go otaczają, i kiedy nadarza mu się sposobność, natychmiast swęj prawowierności składa dowody.

Na dowód prawdziwości mego orzeczenia posłużyć może protest, który parafianie cerekwicki przestali radcy ziemianstwu w Pleszewie, jako odpowiedź na urzędowe ich zawiadomienie, iż przysłany przez Najprzewielebniejszego ks. Prymasa wikaryusz ks. Hertmanowski nie waży się na funkcje kapłańskie sprawuje.

Protest ten zredagował gospodarz Ciecierski z Głoginina, prawie wszyscy parafianie dorosli go podpisali. Słowa w nim zawarte: „uważalibyśmy za szatana, czehającego na zgubę dusz naszych“ nie podobały się panu landratowi, dlatego śledztwo wytoczono, które komisarze obwodowi prowadzili. Badano Ciecierskiego czy to on sam napisał, czy czasem od księży nie wyszło, bo nie

dawierzano mu, aby się na podobne pismo mógł zdobyć.

Poczczywo gospodarz, wskazując na swoją biblioteczkę, do autorstwa się przyznaje i oświadcza, że mu Pan Bóg dał tyle rozumu, aby w obronie prawdy coś podobnego mógł napisać. Wszyscy, którzy na protest podpisali, przyznali, iż dobrze wiedzieli, o co chodzi, i że z całą świadomością nazwiska swoje podęli kładli. Wszelkie zaś podejrzenie buntu zrzucają na siebie oświadczeniem, że jawnie w domach urzędników gminnych tj. sołtysów podpisywali pismo, które z ich przekonaniem zupełnie się zgadza.

Przy śledztwie w jednej wsi pięknie odpowiedział właścicieln sekretarzowi komisarza, żydowi, który mu czynił przedstawienia, że po cóż protestują, kiedy rząd przecież nie chce im gwałtu zadawać; rząd pragnie tylko, tak pouczal, aby ks. Arcybiskup go zawiadomił, że księdza na posadę posyła; wiary ich zaś nie myśli naruszać; wreszcie dodaje: wiara nasza żydowska — ta jest prawdziwa, jest to pień prawdziwy, — wasza wiara jest tylko gałązką na nim. Gospodarz na to krótko a węzłowato odpowiada: ten pień już jest spróchniały — Pan Jezus zaś szczepił tę gałązkę, o której mówisz. Rozrosła się już ona w wielkie drzewo, które teraz piękne przynosi owoce.

Dobrzeby było, aby pisma polskie ludowe odpowiedź parafian cerekwickich panu radcy ziemianstwu ku pouczeniu w łamach swoich zamieścić.

Nie wiadomo, co za skutek będzie przedśledztwa, dotąd przynajmniej cicho i w spokoju zostawiają autora protestu i wszystkich, co go podpisali.

Dodaje, że podpisali go sami tylko właścianie, żaden z tak nazwanej inteligencji podobno nie uważał za stosowne położenie swojego nazwiska zadokumentować ważność sprawy i łączność w obronie wolności sumienia.

Zresztą, może i dobrze się stało, bo rząd nie może teraz zarzucać, że lud jakkolwiek agitacją obalamucono, ale przyznać musi, że z wszelką swobodą tak pięknie, iście po katolicku, wierni w obronie swęj wiary św. wystąpili.

W tutejszym kościele parafialnym w ostatnie trzy dni zapust odprawiało się czterdziestogodzinne nabożeństwo. Pobożnych z odległych okolic nader wielka liczba się schodziła, którzy przed Panem Jezusem, wystawionym w Najsw. Sakramencie błagali o pociechę dla swego uwieszonego Arcypasterza o wytrwałność i meztwo dla siebie potrzebne wszystkim w smutnych tych czasach. Kapłani od rana aż do późnego wieczora gorliwie spowiadali, a naukami podniosłymi nawoływali do pokuty św. i do modlitwy, która jest bronią przeciw pokusom i źródłem niebieskich pociech dla strapionych serc katolickich.

Kraków, 23 lutego.

(Komisyja (bez-) konfesyjna Reichsratu. — Dr. Rokitański i jego teoria mózgowia. — Hr. Gołuchowski i Cza.s. — Towarzystwo Zaliczkowe. — Nabożeństwo żałobne.)

(+) Pod nieobecność cesarza strzelającego niedźwiedzie w puszcach fińskich i używającego gościnności nie tylko cesarza ale i szlachty rosyjskiej, sprawy parlamentarne wiedeńskie idą swoim torem.

W miarę jak praca w Komisyji konfesyjnej Reichsratu postępuje nad przedłożeniami rządowymi i przekracza ich granice, ostrą się apetyty bezwyznaniowców dziennikarskich, którzyby radzi co prędzej na wzór sąsiedni wziąć się do biskupów i kleru.

Komisyja ta, jak wiadomo, zostająca pod wodzą p. Herbsta, właściwego dyktatora parlamentarnego, wygotowała już podobno samodzielny projekt ustawy o ślubach cywilnych, w której bardziej o rozwody niż o śluby chodzi. Twierdzą, że rząd chcący zachować jeszcze pewną miarę, nie zgodzi się na tę ustawę.

Tymczasem przewodzący liberalizmu bezwyznaniowców, już to zasiadający na katedrach profesorskich, już też na krzesłach poselskich, zajęci byli w ostatnich dniach szeregiem demonstracji na cześć dr. Rokitańskiego, obchodzącego 70letnią rocznicę urodzin.

Nie będąc lekarzem, nie jestem kompetentny do oceny zasług naukowych weterana uniwersytetu wiedeńskiego, lecz to pewna, że nie bez przyczyny używa on tak wielkiej popularności, jest bowiem naczelnikiem szkoły materialistycznej w Wiedniu, a nieogranicza się tylko na rozwijaniu swych teorii w dziedzinie umiejętności, wkracza on często na pole polityczne. Pamiętne są mowy dr. Rokitańskiego w Izbie wyższej tak w sprawach szkolnych jak i wyznaniowych, w których dowodził, że skład naszego mózgu z każdym pokoleniem coraz więcej traci tego fosforu, który wyraża entuzjazm, poświęcenie, zapal, wiarę i poezję, a natomiast nabiera tych ingrediencyj, które rozwijają rozsadek, zdolność do nauk ścisłych i matematycznych. Jeśli co do pierwszej części tego twierdzenia na nieszcześnie nie można mu dać zaprzeczenia, bo usposobienie Wiedeńczyków dowodzi, iż znikła zdolność zapafu, poświęcenia, wiary i porwy szlachetnych uczuć, to znów po Krakuch wiedeńskim trudno byłoby uczonemu profesorowi przyznać słuszność drugiej części jego tezy, tj. zdolności do rachunku i właściwości rozsądku; bo wiedeńczycy w szale giełdowym niedowiedli ani pierwszego, ani drugiego.

Gdy mówimy o rocznicach, należy nam przypomnieć, że przed parą tygodniami minęła 25letnia rocznica od pierwszego objęcia władzy namiestnikowskiej w Galicyi przez hr. Gołuchowskiego. Wiele instytucji i korporacji pospieszyły złożyć w dniu tym swe życzenia Namiestnikowi-rodakowi, a na ich czele Rada miasta Krakowa. Hr. Gołuchowski odpisał własnoręcznie i w piśmie swęm wynużył niejako wyznanie swoje polityczne. Wykazał trudności z jakimi mu przyszło walczyć,

aby móz z jednej strony usunąć zewnętrzne zawady stawiane dobrobytowi i samorządowi kraju, z drugiej zaś, przełamując opozycją społeczeństwa przywykłego do nieufności dla władzy. W tem drugim zadaniu wyznaje Namiestnik, że znalazł zawsze poparcie w najpoważniejszym, jak się wyraża, grodzie, w Krakowie. Po dwakroć naznacza zasługi, jakie pod tym względem położył poważny i konserwatywny organ krakowski, a jakkolwiek go nie wymienia wskazuje niejako Cza.s.

Uznanie to ze strony Namiestnika dla Krakowa, dla całej tak zwanej partyi krakowskiej i dziennika Cza.s, jest tem cenniejszem, że jakkolwiek Namiestnik rzeczywiście doznawał tu zawsze poparcia w swych usiłowaniach, podczas go kiedy prasa lwowska niejednokrotnie szkalowała, wszelako panowało tu przekonanie, że hr. Gołuchowski nie żywi wielkiej sympatyj dla Krakowa, Krakowian i Cza.s.

W tych dniach odbyły się dość burzliwe posiedzenia Towarzystwa Zaliczkowego krakowskiego. Jest to jedna z tych instytucji, do których powstania dało popęd Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Piętnaście lat temu na całą Galicyę mieliśmy tylko jedyne Towarzystwo kredytowe lwowskie. Po zawiązaniu Towarzystwa ogniowego, zawiązującego swą rychłą rozwój głównie, przewodnictwem śp. Adama Potockiego, mnóstwo rodziło się instytucji. Towarzystwo zaliczkowe oparte na zasadach Schultze z Delitsch rozgałęziło się odtąd w Krakowie i posiadamy kilkadziesiąt kas zaliczkowych. Lecz jak we wszystkich tak i tutaj nie może się obejść bez hałaśliwej opozycji. Opozycja ta dażyła do oderwania Dyrektora Towarzystwa zaliczkowego od Dyrektora Towarzystwa ogniowego, co by mogło nastąpić tylko ze szkodą pierwszego a z wygodą drugiego.

Dziś odbyło się w Krakowie doroczne nabożeństwo za spokój duszy Zygmunta Krasieńskiego, a poputrze odprawi się za duszę świeżo zmarłego w Berlinie, Bernarda hr. Potockiego.

Paryż, 24 lutego.

(Okólnik księcia de Broglie. — Budżet wojenny i polityka zagraniczna. — Miłosierdzie publiczne. — Postawa Zgromadzenia narodowego. — Wybór pana Ledru-Rollina. — Samozwójcy.)

(!) Po listach p. Rouher i księcia Padwy Orleaniści dzisiejszego rządu musieli w końcu przeciw bonapartystom wystąpić okólnikiem do prefekta księcia de Broglie, lekając się manifestacji na 16 marca, dzień pełnoletności napoleńskiego cesarzewicza.

Okólnikowi temu, wzbraniającemu wszystkim urzędnikom, których przeważna większość oddana jest cesarstwu, wszelkiego udziału w tych objawach, poklasnęły dzienniki republikańskie. Co dzień jaśnieją to się uwadniają, że tak nazwany septennat, będący owocem tylko strachu i niezgody, wybiegiem taktyki stronnictw, do godności dogmatu podnieść się nie da i, jak wszystkie tego rodzaju wybiegi, muszą koniecznie chybić celu swego. Ci co go tworzyli, uważali go za zawieszoną broni tylko, a chcieli, żeby mu naród zaufał, i powierzył mu swoją czynność, ruch i mienie. Stan taki widocznie rujnuje Francją i wycieńcza jej zasoby, tak że wielkiego trzeba zasłepienia, aby tego nie czuć i nie widzieć. Samą negacyą rzeczypospolitej, bez podobieństwa wyjścia z jej formy zewnętrznej, żadna jeszcze polityka nie żyła, żadna władza nie kierowała krajem, nie ubezpieczała go, nie uspakajała, nie prowadziła do żadnego celu i żadnej mu nie naznaczała drogi. Owe jazy (barrages) sypane w piasku naprzód, beh obrachowania siły i natury powodzi, jaka spaść może, owe drażnienie cząstkowe i drobiazgowie cichaczem wzmacniającego się stronnictwa, które żadnych powodów do uderzenia na siebie nie daje, które krzepi się niemocą i niezgody swoich przeciwników prowadzić musi do jakiejś katastrofy nieprzewidzianej, która wtedy dopiero wyda się logiczną i nieuniknioną, gdy nas zaskoczy.

Do zrównoważenia budżetu brakuje jeszcze 30 milionów; niedoświadczenie w tym względzie i najdziksze pomysły prawodawców naszych marnuje czas drogi; już dwa miesiące tego roku przez niezatwierdzenie poborów podatkowych stracone zostały dla dochodów państwa; dzień każdy opóźnienia opłaca się krociami; organizacyja wojenna, kiedy się cała Europa tak szybko uzbraja, idzie najleniwiej; walczyć musi z oszczędnością źle rozumianą niezliczonych i nieskończonych komisji, łamać z rutyną, w której prywatne interesa pobudowały sobie niezdołyte forteczki. Polityka zewnętrzna chwężna, pokorna w obec zjazdów monarchicznych, z obłudą powszechnym sympatyj moskiewskiej i moskiewskiego antagonizmu ku Niemcom, kiedy tymczasem niemiecka polityka tka sieć, która Francją dyplomatycznie obsacza i oddziela od ogólnego ruchu nieprzestając się zbroić.

Tymczasem w wyobraźniach chaos niedopisania. Liberalizm francuski bez wiedzy swojej w znowie z księciem Bismarckiem, bo ma to samo wyobrażenie co kanclerz: państwo nad wsystkimi; słabszym tylko jest od niego na tej drodze, bo na widok zuchwałej wojny wydanej katolicyzmowi, do którego też samą nosi nienawiść, ma skrupuły; nie śmie chwalić uwieszenia Arcybiskupa poznańskiego, ale, jakby sparializowane wspólną z nim myślą i niechęcią i bronić nie ma siły. Duchowieństwo francuskie wzywające i bojaźliwe zarazem, drobiazgowie, oddające się iluzjom bez miary politycznym, i tracące z oczów główny punkt działania w coraz trudniejszym staje położeniu w narodzie, w którym prócz teoretyków i głośniejszych od innych krzyżujących gadułów i bazgraczy, nie ma w gruncie żadne antireligijnych a uczuć inne wyznanie prócz katolicyzmu jest najwyraźniejszym niepodobieństwem. Co z tego wszystkiego będzie?

A tymczasem 80,000 mieszkań w Paryżu i to najbogatszych stoi pustkami za 601,000. — Klientela tego, co się wspomnieliśmy publicznemu nazywa, rośnie do niewidzianych już dawno rozmiarów; wszędzie po ulicach wychudłe lub obrzękłe twarze dzieci lub kobiet wyciągające bojaźliwie ręce, po obejrzeniu się wpięły, czy ich policjant nie dostrzeże, który umyślnie odwraca oczy. Miłosierdzie publiczne, które wiadomo, jak się prędko nuży, zakłada wszędzie tanie kuchnie i przygotowuje niezliczone bale, bale obu prefektur, bal trybunału handlowego dla prezydenta Rzeczypospolitej, bal dziennikarski i bal narodowy, które mają być na obrzniętych urzędzone skale w pałacu wystaw i przemysłu. Wszystko to w tym przekonaniu, że to wszystko ożywi handel mniejszy. Suknie, trzewiki, kwiaty sztuczne i naturalne i tym podobne rzeczy większą znajdują odbyć. Ruch taki chwilowy niczem z życia ciągłego nie daje, złemu nie zaradza, koi tylko i uspokaja umysły.

Izba jest śpiąca na posiedzeniach, ale burzliwsza za to za kulisami, to jest po długich i szerokich galeryach wersalskiego pałacu. Tam buchają gniewy, przelatują najumiętniejsze słowa, powstają najdziwniejsze projekta, które dziennikarstwo podsłuchuje i zbiera starannie, jak na przykład projekt ogłoszenia szefem generałem całej armii francuskiej księcia d'Aumale, a więc powierzenie urzędu, jaki piastuje w Prusach hrabia Moltke, a w Anglii książe de Cambridge. Mnóstwo tam grózb powstaje na ministerium, grózb interpelacji szczególnie, które nie dostają się najczęściej do trybuny; w gruncie prawica obawia się zwalania księcia de Broglie, bo się lęka gabinetu Audiffret-Paquier, to jest wyraźniejszego jeszcze i śmielszego orleanizmu.

Wybór Ledru-Rollina zdaje się pewnym w departamencie Wokluz. Patriarcha ten głosowania powszechnego, które pierwszy wniósł i przeprowadził, przeraża burżuazję i lewy środek w Izbie, który wyprawiał był do niego deputacją zaklinając, by zachowawczą Rzeczypospolitej i umiarkowanemu liberalizmowi nie utrudniał popieranemu swęj kandydatury i tak już ciężkiego położenia. Ledru-Rollin i tak już dwa razy odrzucił ofiarowane mu krzesło w Izbie; ale tą razą, kiedy chodzi o ratowanie najukochańszego swego dziecka, nie dał się namówić. Nie ma w Zgromadzeniu narodowym mówców, wołają demokratyczne dzienniki; czas, aby się pojawił choć jeden z tych, którzy niegdys świętność parlamentarnej trybuny tak wysoko podnieśli. Ci co dzisiaj strach udają przed znaczeniem tej elekcyi, sami go wybierali za Ludwika Filipa do Izby, powiada Rappell i to wtedy, kiedy wysoki podatek był podstawą prawa elektorального. Temps zaś oświadcza, że wie o tym dobrze, że to oszczerstwo i przesąd tylko, które panują przeciw Ledru-Rollinowi, ale trudno jest płynąć przeciw wodzie i nastęrczać nowych pozorów do represji i szkolenia Rzeczypospolitej jej nieprzyjaciółom. Ledru-Rollin jest już w podszłym wieku i nie występował tyle lat w życiu publicznym, czy radykalizm liczący tak wiele na niego, nie spotka się z pewnym zawodem.

Zaluję Francuzów, że nie mają tak małowniczego i przedstawiającego tak zwięzłe rzeczy, jak nasz wyraz samozwaniec, choć to, co on oznacza nie brałnie im tego we wszystkich znaczeniach. Jules Favre broni dziś Ludwika XVII, nie wiem już, który to z kolei. Widywałem z nich jednego z rudą brodą i bez ręki jednej; nazywał się Richmond i kiedyś czytał wszystkie akta, które ogłosił obrońca jego adwokat Sawigny, nie wiedziałem co o tym myśleć. Toż samo mógłbym powiedzieć i o Naundorfe zegarmistrzu, którego wdowa i dzieci zapożywały hrabię Chambord, że tron Francji i dziedzictwo królów francuskich nie do niego, ale do nich należy. To szczerze mówiąc jest w tej sprawie, że rząd holenderski zdaje się uznawać za Burbona najstarszego z synów Naundorfa i że Jules Favre tak go broni, jak gdyby był najsumienniejszym przekonany, że staje przy Ludwiku XVII. Żąda on ankiety obszerniej, ale wątpię, żeby na nią zezwolił trybunał. Czy Favre wierzy w prawdziwość tej sprawy? to już mało kogo obchodzi; adwokaci bowiem, jak aktorowie przejmują się swoją rolą, ale zapominają o niej po wyjściu z sali sądowej i najczęściej po za sceną mówią co innego. Jeszcze za cesarstwa pierwszego był jakiś Ludwik XVII, który nie mało dawał do roboty Fouchemu, jako ministrowi policyi. Ale najciekawszym z tych Ludwików miał być przechowany u dzikich Indian w Ameryce, który utatuowany na niebiesko i czerwono chciał zasiąść na tronie francuskim. Lecz czémże proces dzisiejszy we Francji przy procesie Tishborna w Anglii, którego adwokat przed krótkami sądu cały miesiąc gadał, a prokurator zbija go już od dni dziesięciu i nie ma prywatnej fortuny, mogącej wszystkie koszty opłacić.

Karyer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N.Pan raczył radzę sądu ziemskiego, pana Correns w Dysseldorfe zamianować radzą sądu apelacyjnego w Kolonii.

* **O uwielbieniu Najprzewielebniejszego księdza Prymasa pisze wiedeńska Presse z Gracu,** że nie tylko wszystkie klerykałne stowarzyszenia w Styryi wydają adresy i rezolucje celem uczczenia szlachetnego męczennika, ale nadto portret jego rozdawany jest w tysiącach egzemplarzy pomiędzy lud wiejski, przy wyzywaniu go, ażeby się modlił za świętobliwego wzięcia. Katolicka kęgarnia w Gracu wystawiła obraz uwiecznionego Arcybiskupa w złotych ramach, okolonu wienem laurowym z srebra.

* **Walne Zebranie Towarzystwa św. Wincentego** w Paulo odbyło się w przeszłą niedzielę, przy bardzo licznyim udziale Publiczności na sali pałacu hr. Dziąłyńskich. Przewodniczył ks. kanonik Maryński, przemowę miał ks. Trampczyński.

* **Dzisiaj rano odbyło się w św. Marcina nabożeństwo** żałobne za duszę śp. O. Hieronima Kajsiewicza. Celebrował ks. prałat Kozłowski.

* **Ks. dziekan Fabisz z Ostrowa** chrzczył w tych dniach trójjętka, dzieci ubopich rodziców.

* **Kuryersek teatralny.** Wczoraj odegrano po raz dwudziesty piątą Halkę na benefis p. Stefana Krzyszkowskiego, dyrektora opery i p. Macharzynskiego, primadonny naszej opery. I tym razem był teatr dobrze obsadzony, a między zebranyimi uwazałismy dość spory kontyngens lubowników obecnej narodowości. Przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu; artyści śpiewali, jak zwykle, dobrze, obspywani okłaskami. Barytona opery, p. Horbowskięgo, zastąpił p. Koehler i wywiązał się, jak na dyletanta, bardzo dobrze z trudnej swęj roli, a gra, pełną godności, dystynkcyą ruchów, wszystkich ujmował.

* **W administracyi teatru polskiego** zaszły w ostatnich dniach pewne zmiany, których skutki niestety dają się już we znaki publiczności. Wczoraj, na przedstawieniu „Halki”, sprzedano dwóm panom zamieszkowcem jedno krzesło w parkiecie; obadwaj przybyli na salę by posłuchać wzniosłych tonów po raz ostatni dawnego utworu znakomitego piewcy narodowego, obadwaj zapłaćeni w bilety. Po bliższem zbadaniu rzeczy okazało się, że obadwaj mieli jeden i ten sam bilet — przedarty na dwoje w ten sposób, że pierwszy z nich, który już zasiadł był na swém miejscu, miał kupon, który u wejścia zwykłe się od biletu oddziela i wschodzącemu jako dowód pozostawia się w rękę; drugi z rzeczonycy panów miał w oddarty bilet i na mocy tego upominał się o swe miejsce. Jest to najoczywistszy dowód braku nalezytego dozoru nad służbą teatralną.

* **Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta** wybrano na niepiątnych radców miasta: w miejsce p. Hebanowskiego architekta G. Schulz; w miejsce p. Roberta Schmidta, kupca p. L. Jaffe. W skutek tych wyborów zgromadzenie reprezentantów liczy obecnie 29 członków zamiast 36.

* **Stanom krotoszyńskiego powiatu** odpowiedział pan naczelny prezes pod dnim 7 b. m. na przedstawienie tychże z dnia 4 grudnia r. z., że wybudowanie kolei żelaznej leszczyńsko-krotoszyńsko-ostrowskiej uważa za bardzo pożądanę w interesie południowej części prowincyi i głównie też dla powiatu krotoszyńskiego i dla tego wniósł do minist. a handlu, ażeby projekt ten przyjął do planu dalszego rozszerzenia sieci pruskich kolei żelaznych. Wniosek natomast o wybudowanie tej kolei na koszt państwa nie ma natęraz widoku powodzenia i to dopoty, dopóki kontynuacya kolei tej na Kalisz i Łódź nie będzie zabezpieczona i dla tego wniosku tego drugiego weale nie przedłożył p. ministrowi handlu. Nie zapomniał on jednakże o nim i pozostawia stanom powiatowym do woli w stosownym czasie mu o tem przypomnieć.

* **Tęgoroczne wiosenne apele** rezerwistów i landwejrystów w W. Ks. Poznańskim rozpoczął się mają w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Rozkazy stawienia się już bywają rozdawane.

* **Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego**, pan Guenther, powrócił już onęgdaj po południu z Berlina, gdzie pomiędzy innymi miał posłuchanie u Naj. Pana.

* **Ostdeutsche Ztg** donosi, że o 50 kroków od drogi cementarnej, 20 od pierwszych szyn kolejowych i 150 kroków od składu towarów na centralnym dworcu kolei żelaznej znajduje się, jak się Publiczność przekonac może, 120 beczek (około 360 cent.) petroleum.

* **Księdzu Kineklemu**, proboszczowi w Zabartowie i księdzu Wendmann, proboszczowi w Dembowie w powiecie wyrzyskim, odebrała królewska rejencya w Bydgoszczy lokalną inspeksyę nad szkołami, w ich parafiach się znajdującymi, i oddała takową w pierwszym miejscu księdzu Franciszkowi w Wikaryuszowi w Zabartowie, w drugim właścicielowi dóbr Martini w Dembowie, dzierżawcy dóbr Reinsch w Broniewie i właścicielowi dóbr Ritter w Labacu.

* **Zwracamy uwagę czytelników** na ogłoszenie pomiędzy inseratami, tyżące się żałobnego nabożeństwa za duszę śp. Seweryna hr. Mielżyńskiego i jego małżonki, Franciszki z Wilkiekich hrabiny Mielżyńskiej, urządzone staraniem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk na dzień 5 marca w tutejszym kościele farnym.

* **W instytucie muzycznym warszawskim** od Nowego Roku bieżącego zaprowadzono klasę deklamacyi i scenicznej, którą objął pan Matuzynski, reżyser opery warszawskiej. Tym sposobem klasa śpiewu solowego, która dotąd kształciła śpiewaków koncertowych, może kształcić i śpiewaków scenicznych.

* **W Reichsciu litewskim** zawieruje się Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności, tak potrzebne dla tamtejszych przemysłowców i kupców, nie mogących się dotąd wyrwać z rąk lichwiarzy.

* **Ludność miasta Żytomierza** wynosi według źródeł urzędowych 35,000 osób.

* **Na wybrukowanie ulic i placów Kijowa** zaasygnowała tamtejsza Rada miejska na rok bieżący, jak donosi Kijewskanin, 70,000 rubli.

* **Restauracyi garkuchni w Wilnie** jest w roku bieżącym 146 na 70,000 mieszkańców. Z hoteli słynie tu hotel „Europa”, hotel „Poznański” i „Niszowski”, istnieje tu także klub „Szlachectwo”.

* **Na stypendyum imienia Kopernika**, mające być ufundowanem w Warszawie złożył pewien dobroczyńca bez podania nawet swego nazwiska 1000 rubli. Ogólna suma składek przechodzi już obecnie zamierzoną cyfrę 6000 rubli; natychmiastowemu wprowadzeniu rzeczonyego stypendyum w życie nie już nie stoi na zawadzie, co naturalnie nie przeszkadza dalszemu zbieraniu składek w celu zwiększenia tegoż stypendyum. (Wielkopolska dotychczas w małej nader mierze do stypendyum tego się przyznawała. Red. Kur. Pozn.)

* **Nekrologia.** W tych dniach zmarła w Królestwie Polskim księżna Kazimira Swiatopełk Czetyrtyńska, matka zmarłej przed kilku laty księżniczki Janiny, a zamężnej pani Jałowickiej.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 27 lutego Anastazyi panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55; zachód o godzinie 5 minut 34. Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 27 lutego 1290 zwycięstwo Władysława Łokietka nad Konradem. — 1369 traktat zaceptny i odporny z Węgrami w Budzie. — 1380 zawarto traktat z mistrzem inflanckim. — 1670 ślub Michała Wiśniowieckiego z Eleonorą Austriacką w Częstochowie. — 1837 zamordowany w Wilnie Szymon Konarski. — 1846 pobożna procesya przez Austriaków na Podgórzu wymordowana.

Wladomości polityczne.

* **Berlin, 25 lutego.** [O sejmie pruskim. — Z parlamentu niemieckiego.] Pruska Izba poselska zezwoliła na dzisiejszym swém posiedzeniu na odroczenie sejmku pruskiego aż do dnia 13 kwietnia r. b. Poseł Windthorst (z Meppen) ganił przy tém, że otwarcie na nowo sejmku naznaczone na poniedziałek, tak, że wielu posłów zmuszonych będzie podróżyć do Berlina odbywać w niedzielę; upraszał rząd, ażeby w przyszłości okoliczność tę zechciał uwzględnić. Następnie odczytał minister spraw wewnętrznych Najwyższe rozporządzenie, odraczające sejm pruski za przyzwoleniem obu Izb sejmowych do dnia 13 kwietnia r. b. — Izba panów przyjęła wniosek o odroczenie rychłej nawet od Izby poselskiej i zawie-

siła swe posiedzenie na pół godziny. Po przybyciu ministra spraw wewnętrznych z Izby poselskiej, dopełniono formalności, zwykłych przy odroczeniu sesyi.

Parlament niemiecki rozpoczął dzisiejsze swoje posiedzenie o godzinie 1½ i zajmował się licznymi projektami, tyżącymi się nowego gmachu dla parlamentu. Kanclerz państwa niemieckiego był u obradach obecny. Przy końcu sprawozdania mniejszego przemawiał poseł Duncker za zakupieniem gruntów Krolla pod wystawic się mający gmach parlamentu.

* **Lwów.** [Dzienniki galicyjskie w sprawie uchwały i rozbięcia koła polskiego w Wiedniu. — Żydzil] Dotąd właściwie nie jest wiadomem, jaka zapadła uchwała w kole polskiem w Wiedniu; czy członkowie koła obowiązali się głosować solidarnie tak w kwestyach politycznych jak w religijnych, czy tylko w politycznych, pozostawiając sobie wolność w kwestyach religijnych czyli wyznaniowych. Kraj krakowski pierwszy doniósł, że to ostatnie nastąpiło, Dziennik Poznański powtórzył tę wiadomość, nie wiadomo, z jakiego zaczerpnął ją źródła. Korespondent do Kur. Poz. zaprzeczył tej wiadomości, a galicyjskie dzienniki uporczywie dotąd staczają walki, czy statut koła polskiego ma nosić na sobie cechę prawdziwiej polską, tj. polsko-katolicką, czy też bezwyznaniową, liberalną. Wnosząc z polemiki tej gazet galicyjskich, można przypuszczać, że dotąd w kole polskim żadna w tym względzie stanowcza nie zapadła uchwała. Podaliśmy już dawniej głosy Czasu i Gazety Narodowej, dowodzące konieczności solidarnego postępowania posłów galicyjskich przy głosowaniu nad prawami wyznaniowemi w Reichsracie wiedeńskim. Oba te dzienniki dowiodły jasno, że solidarność pod obudwoma względami jest tu konieczną, Czas popierał potrzebę tej zasadniczo, Gazeta Narodowa ze względu utylitalnych, wymaganych chwilową potrzebą, na wzór Gazety Toruńskiej, która nawiśnie przyznaje, że „zasada niewiązania się solidarnością w sprawach wyznaniowych rzeczywiście ma coś za sobą.” Zacięta ta polemika dzienników galicyjskich, wywołana przez obrady nad kwestią solidarności koła poselskiego, szersze przybrała rozmiary, chodzi bowiem dzisiaj jeszcze o to, czy koło z powodu niejednorodności posłów w sprawie solidarnego postępowania przy obradach nad prawami wyznaniowemi, ma się rozbić, i dwa mają stanąć obozy, czyli też mniejszość ma się poddać uchwale większości. Poseł galicyjski Weigel, jak wiadomo, wystąpił już z koła. Dziennik Polski, jakoby czekał na tę Tarговиę, na ów króć posła Weigla, przypominający nam znanego Sicińskiego, wystąpił z kilkoma artykułami, dowodząc w nich potrzebę utworzenia drugiego polskiego koła, i widząc w niem odrodzenie kraju i przyszłą Polskę Jagiellonów. Przeciwko Dziennikowi Polskiemu wystąpił Czas i dowodzi, że nie istnieje żadna potrzeba utworzenia drugiego koła, a głos Dziennika Polskiego, który nazywa głosem Syreny, wznieسیون jest raczej gwołi liberalizmu i lewicy Reichsratu wiedeńskiego, gwołi poparcia ministra roduka (Ziemiałkowskiego) aniżeli dobra kraju i Polski. Silniej jeszcze występuje Gazeta Narodowa i zbija punkt po punkcie, odstania zręcznie całą hezpodstawność sofistycznych argumentów, nagromadzonych w wojennym arsenałe Dziennika Polskiego i dowodzi jasno i gruntownie, że zerwanie soligarności koła polskiego, opieranie się i głosowanie z liberałami niemieckimi, zasiadającymi dziś w Reichsracie, najgubniejsze dla kraju pociągnęłoby skutki.

Projekt utworzenia dwóch obozów, podniesiony przez Dziennik Polski, utkwił snąc w głowie i Żydów lwowskich i natęchnął ich myśłami separatystycznymi. Pragną oni nie tak, jak dotąd, wespół z chrześcianami, ale osobno głosować przy wyborach, starając się o to, aby Lwów podzielony był na dwa okręgi wyborcze i w tym celu mają wysłać do Reichsratu petycję, pod którą podobno zbierają już podpisy. Żydzi lwowscy mieli dawniej 20 swoich reprezentantów w Radzie miejskiej, przy ostatnich wyborach zyskali tylko 5 i to ich oburza. Wychodząc zapewne z zasady: być albo nie być, agituja dzisiaj, ażeby i tych pięciu wystąpiło z Rady, a całą nadzieję pokładają w Reichsracie, sądząc zapewne, że ten na wzór Stadionu, znanego twórcy narodowości ruskiej w Galicyi, utworzy także dla nich osobną narodowość żydowską z osobnemi widokami politycznemi.

* **Paryż, 23 lutego.** [Kandydatura pana Ledru-Rollin. — Pogłoski o fuzyi monarchicznej. — Doniesienia potoczne.] Kandydatura pana Ledru-Rollin w departamencie Vancluse zdaje się zapewnioną, a były minister już udał się osobiście do wspomnianego departamentu, aby porozumiec się z wyborcami. Pan Gambetta, jak to mówią, robi także „bonne mine a mauvais jeu;” organ jego, République Française, tak się bowiem o kandydaturze tej wyraża: „Pan Ledru-Rollin nie powraca na widownię polityczną po to, aby nieść zamieszanie w szeregi demokracji, której całe swe poświęcił życie; przybywa on raczej dla tego, że na to był wezwany, ponieważ ważną do spełnienia ma misyę; prawo powszechnego głosowania wystawione jest na niebezpieczeństwo, otóż pan Ledru-Rollin pospiesza na ratunek onego.” Dzienniki takie, jak Rappel, mogą się cieszyć z tych słów pana Gambetty, zdradzających upokorzenie z jego strony, w dziennikach liberalnych pojawiają się przeciw złowrogie poszepty o tym związku dwóch egoistów.

Corresp. Havas donosi: „Niektóre dzienniki poczynają przebąkiwać o zabiegach w sprawie fuzyi; L'Ordre posunął się nawet tak daleko, iż doniósł, że hrabia de Chambord przyjął sztandar trójbarwny. W tutejszych kołach parlamentarnych nie przecież o podobnych zabiegach nie wiedzą, i utrzymują, że pogłoski te żadnej nie mają pod-

stawy.” Rząd, jak slychać, w każdym razie zdecydowanym jest utrzymać septennat. Nie uszadoniana także, według korespondenta tutejszego do Koeln. Ztg jest pogłoska, jakoby hrabia Paryza zamierzał ponownie zrobić wizytę hrabiemu de Chambord we Frohsdorfe.

Patrie ogłasza wiadomość, że pan Disraeli zawiadomił księcia de Broglie listem prywatnym o objęciu przez siebie kierownictwa w ministerstwie angielskim. Książę de Broglie od siebie i od kolegów swoich wypadku tego niebawem panu Disraeli powinszuje. List, który pan Disraeli przesłał księciu de Broglie, zredagowanym był w słowach nader przyjaznych.

TELEGRAMY.

Paryż, 25 lutego. Podana przez angielski Times wiadomość, jakoby rząd niemiecki nowe miał uczynić przedstawienia u rządu wersalskiego z powodu listów pasterskich ogłoszonych przez Biskupów francuskich, jest, jak w wiarogodnych kołach zapewniają, bezpodstawną.

Rzym, 25 lutego. Kardynał Barnabo, prefekt generalny kongregacyi de propaganda fide umarł wczoraj wieczorem. Następcą jego w tym urzędzie będzie, jak mniemają, kardynał Bilio.

London, 25 lutego. Tutejsze poselstwo japońskie podaje do wiadomości otrzymany z Nangasaki telegram, według którego na miejsce ostatnich zaburzeń przybyć już miało około 3000 ludzi wojsk japońskich. Do zaburzeń tych nie należy, według zapewnienia poselstwa, wielkiej przywięzywać wagi, gdyż wkrótce zupełny znów przywrócony będzie spokój.

Nowy Jork, 24 lutego. Z San Domingo donoszą, że nowy prezydent tamtejszy, pan Gonzalez, już objął swój urząd. Członków rodziny jego poprzednika, prezydenta Baéz, skazano na banicyę.

London, 25 lutego. Przy sposobności zmiany gabinetu ogłoszone zostały następujące jeszcze nominacye: Karlake: na generała Attorney, Baggally: na generała Solicitor, Lennox na pierwszego komisarza w wydziale robót publicznych, Reach: na pierwszego sekretarza dla Irlandyi, margrabia Bath: na pierwszego szambelana.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 25 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego odrzicono wniosek o podwyższenie podatku od sukcesyi i obrano pana Toupetas Vignes (członka lewego ceatrum) na kwestora 316 głosami przeciw 313, które otrzymał pan Combier (członek skrajnej prawicy).

Paryż, 25 lutego. W ministerstwie zdecydowano, że międzynarodowa wystawa sztuk pięknych i płodów przemysłowych odbyć się ma w Paryżu w roku 1875.

Moskwa, 25 lutego. Moskowsk. Wied., organ Katkowa, zastanawia się nad znaczeniem podróży cesarza Franciszka Józefa i dowodzi, że interesa Rosyi sprzeciwiają się wszelkiemu powiększaniu granic państwa, oraz, że dążności zmierzające jakoby do utworzenia państwa panslawistycznego uważać należy za absurdum.

Libzona, 25 lutego. Pewien korespondent specjalny donosi: Anglicy napadnięci zostali z nienacka przez Ashantesów i stracili 190 w poległych i rannych. Obawiają się tu, aby wojsk angielskich nie odcięto.

London, 25 lutego. Admiralicya tutejsza otrzymała nieurzędowe doniesienie o dwunastogodzinnej bitwie, zaszłej dnia 31 stycznia pod Acromdoo. Ashantesowie ponieść mieli ogromne straty, niemniej wszakże i Anglicy, którym raniono niektórych oficerów. Wolsey stoi o 15 mil angielskich od Kummassie i żąda posiłków. Wszystkie przeto wojska wysadzono na ląd z okrętów. Rząd tutejszy nie otrzymał jeszcze urzędowych wiadomości od generała Wolseyley.

GIELDA.

Poznańskie 3½, pct. listy zastawne 97¼, placono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93½, pic., poznańskie listy rentowe 96¼, plac., pozn. prowinc. akcyje bankowe 110¼, plac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100¼, plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100¼, placono, pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obyr 100¼, plac., poznańskie 4½, pct. obligacye powiatowe 95¼, pl., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 92¼, pl., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100¼, plac., pruskie 8½ pct. oblig. drugu państwa 92¼, plac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97, placono, pruska 4½, pct. ukonsolid. pożyczka 106, plac., pruska 3½, pct. pożyczka prem. 123, plac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68, plac., akcyje górnoszlądzkie kolei zel. Lit. A. 160, placono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie kolei zel. 101, pic., akcyje marszalsko-pozn. kolei zel. 46, plac., banknoty zagraniczne 99¼, plac., rosyjskie banknoty 92¼, plac. Ostdeutschebank 78½, plac. Produktenbank — żąd., Wechslerbank — plac., Kwiłteki, Potocki i Sp. — plac.

Zyto: (pr. 20 cent.) wypow. — cent., cena wypowiedzenia 62½, na luty 52½, luty-majec 61¼, marzec-kwiecień —, na wiosnę i kwiecień-maj 61¼, maj-czerwiec 61½ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów — 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 21¼, na luty 21¼, na marzec 21¼, na kwiecień 21¼, na kwiecień-maj —, na maj 22¼, na czerwiec 22¼, na lipiec 22¼, talarów.

Berlin, 25 lutego.

Zyto przy ograniczonym obrebie prawie bez zmiany pod względem cenym. W miejscu dosyć dobry handel po stałych cenach. Mąka rżana na przysiężbiona. Pszenica bardzo słabo i taniej sprzeawana. Owies w miejscu słabo, na termina stale, Olęj rzepiowy nieco stałej i na odleglejsze termina

